

Nr 4 Katowice 1 grudnia 2025 r.

Wydanie świąteczne gazetki Instytutu im. Wojciecha Korfantego

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Katowice ul. Teatralna 4. WYDAWCA: Instytut im. Wojciecha Korfantego

KORFANTÓWKA



Wesołych świąt



Pocztówka (Wesołych Świąt) ok. 1920. Źródło: Polona

DZIADY NOWOROCZNE

Dziady Noworoczne zwane także przebierańcami lub dziadami żywiecki¹, to wieloosobowa, głośna i barwna grupa kołędnicza, w skład której wchodzi jedynie mężczyźni, zazwyczaj kawalerzy, często jednak również mężczyźni żonaci.

Istnieje kilka wersji wyjaśniających genezę tego zwyczaju. Jedna wskazuje, że dziady są pamiątką po wałaskich pasterzach napadających na wieś w XIV wieku; inna natomiast łączy ją z czasami pańszczyzny lub najazdami szwedzki. Barbara Bazieli² i Stanisław Deptusze³wski dokonując oceny tych trzech wersji, odrzucają dwie ostatnie, przychylając się do tej związanej z pasterzami. Z nią także zgadza się Janusz Kamocki, jednakże, nie wskazuje na źródło owej informacji:

„Właściwy sens tego obrzędu, przeniesionego z Bałkanów przez wędrujących stamtąd pasterzy [...]”³.

Natomiast Barbara Rosiek przyjmuje, iż prawdopodobnie nazwa żywieckich grup kołędniczych nawiązuje do dziadów – pośredników w kontakcie z zaświatami sacrum lub „dziadowskiego” wyglądu przebierańców, czyli niedbałej i podartej odzieży, jaką ubierają przebierańcy.⁴ Kołędowanie dziadów, nie

występuje na całej Żywiecczyźnie, lecz ogniskuje się w kilku miejscowościach usytuowanych w górnym dorzeczu Soły, m.in. w Żabnicy, Milówce, Cięcinie, Ciścu, Nieleddwi, Kamesznicy. Jest to także tradycja związana z małopolską częścią województwa śląskiego, która nie była nigdy praktykowana na terenach Śląskich, choć niektórzy autorzy omawiający to zjawisko, w ten właśnie sposób je lokują⁵.

Wymieniona forma kołędowania, nie należy jednak do tradycji ludu śląskiego. Nie jest także spotykana w innych częściach Polski. Wyjątek stanowi grupa dziadów noworocznych z miejscowości Kamienica (gmina Paczków) w województwie opolskim. Należy wszakże zauważyć, iż na ziemi śląskiej (jedynie w tym miejscu), tradycję tę podtrzymują potomkowie emigrantów z Żywiecczyzny, przybyłych tutaj po drugiej wojnie światowej⁶.

W jednej grupie znajduje się około 20 postaci, tak ludzkich jak i zoomorficznych. Do najważniejszych należą: konie, niedźwiedzie, diable, śmierć, Żydzi, Cyganie, pacholki, kominiarze, macinule, gorkorz, dziechciorz, blacharz, młoda para, dziad i baba, komendant. W niektórych występuje również: ksiądz, lekarz, golibroda, policjant, lub fotograf.

Kołędnicy odziani są w stroje wykonane z futer, skór, kozuchów, słomy, biły i różnego dostępnego obecnie materiału. Przed laty kostium niedźwiedzia

robiono ze znoszonego kozucha lub złe wyprawionej psiej skóry – owczarka podhalańskiego⁷, a kołędnicze stroje były o wiele skromniejsze i zdecydowanie mniej kolorowe, co faktycznie mogło przełożyć się na określenie „dziady”.

Ważnym elementem kołędniczego kostiumu jest rzeźbiona, drewniana maska używana na tym terenie od kilkudziesięciu lat. Jedynie kołędnicy ze Zwardonia, używają masek wykonanych przez śp. Tadeusza Burego z lekkiej masy plastycznej. Pierwotne maski robiono z futra i skór, pończoch oraz tekstury oklejonej masą z przeżutego chleba. Do maskowania twarzy służyły też węgiel i sadza.

Większość grup – np. w Milówce, Kamesznicy, Nieleddwi, Ciścu, Cięcinie, Żabnicy, Zwardoniu, Przybędzy, Lalikach, Szarem – kołęduje od wczesnych godzin rannych w Sylwestra, a także w Nowy Rok, gdyż tradycja ta, jest ściśle związana z czasem przejścia. Grupy poruszają się szybko i energicznie. Idąc korowodem, czynią dużo hałasu i zamieszania. Towarzyszy im głośny śpiew, głos dzwonków i batów oraz instrumentów muzycznych. Baty mają długość od 2 do 2,5 metra, lecz niegdyś osiągały 7-8 metrów.

Muzycy grają najczęściej na heligonce⁸ i wakacie,⁹ rzadziej na dużym bębnie (Zwardoń).



„Jukace z Zabłocia”. Fot. Robert Garstka

7 L. Grajny „Dziady żywieckie” [w:] Zwycaje, wierzenia i obrzędy na ziemi żywieckiej. Materiały i opracowania, red. Mirosław Miodoński, Żywiec 2002 r, s.183.

8 Niewielki instrument guzikowy podobny do harmonii.

9 Prosty instrument perkusyjny składający się z kija i metalowych elementów oraz drewnianego pobijaka, tzw. grzebień.

WYSTAWA, PRZYGOTOWANA PRZEZ DRA ROBERTA GARSTKĘ – SPECJALISTĘ MOBILNEGO CENTRUM DIGITALIZACJI INSTYTUTU IM. WOJCIECHA KORFANTEGO, ETNOLOGA, BADACZA, DOKUMENTALISTĘ, OPOWIADA O TRADYCJACH KOŁĘDNICZYCH NA ZIEMI ŻYWIECKIEJ.

Dziady i Szlachcice to tradycje, które można spotkać jedynie na ziemi żywieckiej w granicach województwa śląskiego. **Dziady Noworoczne** to wieloosobowa grupa mężczyzn wcielających się w różne postaci i kołędująca między domami w swoich miejscowościach, np. w Milówce, Żabnicy, Zwardoniu, Cięcinie, Ciścu od wczesnych godzin porannych w sylwestra oraz **1 stycznia**.

Natomiast **Szlachcice** to znacznie mniejsza grupa kołędnicza, w skład której wchodzi postacie: szlachcic, góral, masarz, żyd i żydówka. Ta forma kołędnicza praktykowana **26 grudnia**, w dniu wspomnienia św. Szczepana, spotykana jest jedynie w Zwardoniu, Kamesznicy, Szarym, Pietraszce i Soli.

Wystawę można wypożyczyć z siedziby Instytutu przy ul. Teatralnej 4 w Katowicach. Zapraszamy do kontaktu m.in. szkoły, muzea, domy kultury oraz inne ośrodki zainteresowane tematyką prezentacji. Szczegółowe informacje można uzyskać wysyłając maila na adres: r.garstka@instytutkorfantego.pl lub kontaktując się telefonicznie: +48 32 201 77 81.



„Dziady z Prusowa”. Fot. Robert Garstka

Kołędnicy starają się odwiedzić jak najwięcej mieszkańców. Wchodząc na kolejne podwórko, za każdym razem prezentują specyficzne, pełne ekspresji widowisko, polegające na równoczesnym odgrywaniu poszczególnych postaci, zgodnie z ich symboliką. Szef grupy – Cygan lub Komendant – wchodzi zazwyczaj jako pierwszy w towarzystwie koni oraz pacholków strzelających na batach, którzy w ten sposób, już z daleka zapowiadają nadejście grupy. Zwracając się w stronę gospodarza, pyta o zgodę na kołędowanie, zaś po jej otrzymaniu, składa wierszowane życzenia, po których następuje właściwe widowisko. Jednocześnie wszystkie postaci czynią to, do czego obliguje ich przyjęta rola. Tańczą i pokazują, kulają się w śniegu, wchodzą na dach, wspinają się na okna, przenoszą i zabierają rzeczy z jednego podwórka na drugie. Konie tańczą, skaczą, przeskakują przez leżące na ziemi niedźwiedzie, niekiedy także przez rozpalane na drodze ognisko. W pewnym momencie padają nieżywe na ziemię, by po chwili wstać i ożyć. Śmierć i odrodzenie życia, są ważnymi elementami tego widowiska. Niedźwiedzie ciągną drewniany kłoc pokazując tym samym swoją siłę, kulają się po ziemi i wykonują ruchy ciała, w których można dopatrzyć się magicznego aktu zapłodnienia. Czynnności te nawiązują do magii wegetacyjnej i agrarnej, wskrzeszone konie symbolizują zamarłą i pobudzoną do życia ziemię. W zamian otrzymują pieniądze i alkohol. W wyznaczonych domach czeka na nich także ciepły posiłek.

Tradycja dziadów noworocznych praktykowana jest także w miejscowościach: Zarzecze, Sienna, Leśna i Zabłocie.

dr Robert Garstka

1 B. Ogrodowska, Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne, Warszawa 2004 r., s. 66.

2 B. Bazieli², S. Deptusze³wski, „Szlachcice i dziady- widowiska zwyczajowe” [w:] Polska Sztuka Ludowa, Warszawa 1959 r., tom 13, nr. 1-2, s. 27.

3 J. Kamocki, J. Kubienia, Polski rok obrzędowy, Kraków 2008 r., s. 78.

4 B. Rosiek, „Dziady noworoczne” [w:] Kołędnicy, Bielsko- Biała 2010 r., s. 40
oraz B. Bazieli², S. Deptusze³wski, Szlachcice i dziady- widowiska zwyczajowe, s. 26-27.

5 J. Pośpiech, Zwycaje i obrzędy doroczne na Śląsku, Opole 1987, s. 274.

6 R. Garstka. A. Lysko, Czas niezwykły. Obrzędowość doroczna na Górnym Śląsku, Katowice 2022 r., (wydanie II rozszerzone), s. 74-77.

Fragment książki
Małgorzaty Pietrzak

Ciotka Nyszka i spółka

Grudzień

Przed wigilją



Nyszka i Gustlik spędzali wigilie razem od wielu lat - odkąd dom Gustlika opustoszał. Byt to spokojny i magiczny czas. Mimo corocznych zaproszeń syna, Gustaw wołał być u siebie, za to w „drugie święto” zawsze przyjeżdżały wnuki z rodzicami i razem lepili na podwórzu bałwana. Potem sprawdzali, czy może w tym roku dzieciom posmakują siemieniotka i moczka. Co do makówek — nikt nie miał wątpliwości!

Przygotowania do świąt stanowiły swoisty rytuał, pelen współpracy i wzajemnej pomocy. Mimo, że kuchnia u Gustlika była większa, to Nyszka była szefem w gotowaniu i wołała warzyć na swoim.



Kiedy podgotowała siemię konopne, Gustlik miażdżył je w garnku, Nyszka znów je podgotowywała — i tak w kółko, aż wywar był gotowy. Tak powstawała baza do zupy siemieniotki, nazywanej też konopiotką.

Ukoronowaniem wigilijnych przygotowań dla Nyszki było nakrywanie do stołu. W skupieniu, z namaszczeniem rozkładała na środku stołu siano i posypywała je owsem i pszenicą. Na to ostrożnie kładła lniane obrusy, który wyhaftowała lata temu w szkole gospodarskiej w Cieszynie (w której wytrzymała tylko rok).

Na obrusie układała białą porcelanową zastawę w drobne kwiatuszki: duże talerze (na których zjedzą karpia, kapustę z grzybami i kartofle), głębokie talerze (na siemieniotkę). Na górze nakrycia średnie talerzyki (na makówki), spodki i filiżanki (na moczkę). Do tego noże, widelce, łyżki i łyżeczki.

Nakrycia były trzy: dla Nyszki, dla Gustlika i dla „zbląkanego wędrowca”. Tak wszyscy mówią, ale dla Nyszki to będzie zawsze miejsce dla zmarłych bliskich. Dla Mamulki, Tatusia, dla Starki, Antka... czy dla gustlikowej Maryjki. Kto wie, czyj duch zajrzy dzisiaj do izby i siądzie z nimi przy wigilijnym stole...

— O pieniążku pod każde nakrycie nie wolno zapomnieć! - Nyszka wyrwała się z zamyślenia.

Styczeń

Wodzionka starszka Gustlika

Zima w końcu dopisała! Krótko po Nowym Roku zaczął padać śnieg. Od kilku dni czuło się go w powietrzu, aż w końcu zaczął sypać. Najpierw nieśmiało, potem coraz gęściej. Padał, padał, i padał...

Drogi były białe, ogród zasypany, podwórko odśnieżone na tyle, by dało się dotrzeć do najważniejszych miejsc. Odgarnięty śnieg tworzył wielkie góry.

Do Gustlika w końcu przyjechały wnuki. Tomek aż krzyknął z zachwytu — ale będzie przygoda! Dzieci uzbrojone w łopaty, łopatki, pogrzebaczki



i wiaderka — co tylko nadawało się do kopania i rzeźbienia w śniegu — ruszyły na białe hałdy. Wkrótce powstały zamki, mosty, fotele i piece. Czapki parowały, rękawice przemokły od intensywnej pracy, policzki i czubki nosów poczerwieniały.

W końcu starszek wyszedł przed dom na inspekcję i z podziwem oglądał każde dzieło. Pochwalił kopułę, twierdzy i wygodę śnieżnego fotela. W końcu powiedział:

— Dobro robota! Teraz pójdziecie się rozgrzać!

Kiedy już dzieci były przebrane w suche ubrania, buty suszyły się wypchane gazetami, a rękawiczki i czapki zawisły w cieple, starszek zapowiedział:

— Zrobia wam wodzionka!

Na piecu w czajniku gotowała się woda. Starszek rozłożył na stole cztery głębokie porcelanowe talerze. Do każdego wycisnął ząbek czosnku, nałożył po łyżeczce białego tłuszczu (łoju). Pokroił w kostkę suchy chleb ze skórka — aż nóż skrzypiał przy krojeniu — i do każdego talerza wrzucił po garstce. Nucąc pod nosem coraz głośniejsze, dodał soli, pieprzu i pokropił brązową przyprawą do zupy.

W końcu przyszedł kulminacyjny moment — każdą porcję zalał wrzącą wodą z czajnika. Teraz dopiero nad kuchennym stołem wybuchła cała gama zapachów! Aromat czosnku mieszał się z zapachem przyprawy do zup, suchego chleba i dziwnym aromatem gęsiego tłuszczu. Brzuchy zaburczały i wszyscy przełknęli ślinę.

Gustlik ostrożnie porozsuwał talerze w kierunku siedzących już przy stole dzieci.

— Przemyszejcie i deście pozór, bo gorke! Ale nie czekajcie, aż będzie zimne, bo wtedy już tak nie smakuje...

Gustlik zaciągnął się cudownym zapachem, zamieszał cienką zupę, która miała w sobie tyle smaków! Oczka na powierzchni zawirowały. Wszyscy zjadali się ze smakiem, siorbiąc głośno.



Świąteczne przepisy babci Stefy

Siemieniotka

(proporcje na 2,5 litra)

Składniki:

- * 250 g siemienia konopnego
- * 1 gałka muszkatołowa
- * 1 łyżeczka goździków
- * 1 litr mleka
- * 2 łyżki masła
- * 1 łyżka mąki
- * 1/2 łyżeczki sproszkowanego imbiru
- * 1 łyżeczka soli
- * szczypta cukru
- * 1 kg kaszy gryczanej nieprażonej
- * szczypta soli

Potrzebne będą:

- * garnek, w którym siemię będzie gotowane i tłuczone
- * 3-litrowe naczynie, do którego będzie odlewany wywar z siemienia
- * garnuszek do zrobienia zasmażki
- * drewniany tłuczek do warzyw/ziemniaków
- * metalowe sito
- * tarka, moździerz lub młynek do przypraw
- * łyżka miarowa i łyżeczka

Gałkę muszkatołową zetrzeć na tarce, goździki utłuc w moździerzu. Siemię gotować w wodzie, kilkakrotnie odsączyć, odlewając płyn do naczynia. Tłuc siemię w garnku tłuczkiem i przepłukiwać, żeby wydobyć mleczko z nasion. Ostatecznie odsączyć wywar z wytłuczonych łupin. Zrobić zasmażkę z masła i mąki. Zasmażkę i przyprawę połączyć z wywarem. Posolić lekko, dodać szczyptę cukru. Odstawić do chłodnego miejsca, żeby się „przegryzło”.

Kaszę ugotować na lekko, rozsmarować na płaskich talerzach na grubość ok. 2 cm. Odłożyć w chłodne miejsce do całkowitego wystudzenia i stężenia. Pokroić w kostkę 2x2x2 cm.

Sposób podania:

Podawana jako pierwsze danie wigilijne. Do głębokiego talerza włożyć kilka kostek z kaszy i nalać gorącej zupy. Można dodać nieco cukru do smaku.



Makówki

Moczka

(proporcje na 6 litrów)

Składniki:

- * 500 g śliwek kalifornijskich suszonych
- * 200 g rodzynek
- * 8 goździków
- * 2 gałki muszkatołowe
- * 300 g piernika
- * 100 g wiórków kokosowych
- * 300–500 g orzechów laskowych
- * 100 g płatków migdałowych
- * 2 łyżeczki płaskie cynamonu
- * 2 paczki cukru waniliowego
- * 400 g powideł śliwkowych
- * 1 litr kompotu śliwkowego
- * 4½ litra piwa (3 porter + 6 jasne albo 4 jasne + 4 ciemne + 1 strong)
- * cukier do smaku

Śliwki pokroić w paski ok. 1/2 cm i gotować 30 minut. Rodzynki sparzyć wrzątkiem. Goździki utłuc w moździerzu, gałkę muszkatołową zetrzeć. Piernik pokroić, namoczyć w 1 litrze zimnej wody. Przetrzeć przez sito i przegotować. Połączyć z pozostałymi składnikami i odstawić w chłodne miejsce, żeby się „przegryzło”.

Sposób podania:

Podawać jako deser wigilijny jak kompot, w filiżankach, do popijania makówek.

- 1 Piernik do moczki w bloku można kupić na wagę w śląskich piekarniach w okresie przedświątecznym.

oprac. Małgorzata Pietrzak



Reklama w gazecie. 1925 Zbiory: Polska Zachodnia

Friedens Hütte bei Morgenroth.

Podróż do świata i miejsc, których już nie ma.



Ernst W. Knippel, Friedenshütte im beuthner Schwarz Walde, ok. 1850. Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa.

Chwila, tak ulotna i niezwykła uchwycona przez artystę Ernesta Knippla. Grafik przedstawił sielankowy krajobraz ostępów leśnych bytomskiego Schwarz Walde. W jego centrum wyrasta tętniąca życiem huta. W lewym rogu dwójka ludzi rozpalających ognisko. Jeden porzucił na ziemi kapelusz, którym rozdmuchiwał ogień. Drugi zbiera szczapy drewna, by dorzucić je do rozpalanego ogniska. Towarzyszący im pies, który zerka z zaciekawieniem, co też ma się wydarzyć i czy czasem uda się wykraść upadającą przypadkiem gałązkę. Mężczyźni wybrali na miejsce odpoczynku zwalony konar drzewa spowity przez wodne ziele i paprocie. Skąd tu one? – zapyta wnikliwy obserwator. Wzrok przenosząc głębiej zobaczy niewielkich rozmiarów staw lub w tym czasie strugę wody. Za kilkadziesiąt lat będzie to

Na przestrzeni lat zmieniali się właściciele huty jak i jej nazwy. Od 1871: „Schlesische Hütten-, Forst- und Bergbau-Gesellschaft Minerva”, następnie „Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs-Actien-Gesellschaft” także „Friedenshütter Feld- u. Kleinbahnbedarfs-GmbH” w Gliwicach. W źródłach pojawia się również „Friedenshütte bei Morgenroth”. Polska nazwa również ulegała zmianie choć wprowadzano w niej stały element „Huta Pokój”.

duży staw hutniczy. Aż chce się przycupnąć do wspólnego biesiadowania. Litografia autorstwa Ernesta Knippla przenosi nas w świat, którego już nie ma. W niezwykle, sielski pejzaż – z przemysłem w tle, w rejon dawnej huty Pokój, wtedy Friedens Hütte bei Morgenroth.

Na pierwszym planie choinki, zwalone konary drzew i wyrastająca z nich bujna roślinność. Aż chce się po nią sięgnąć, by dotknąć, powąchać. Kolejny plan – nieśpiesznie idzie rolnik z żoną i dzieckiem. Ich wyprawie towarzyszy pies. Chłop na ramieniu dźwiga kosę. Szykuje się ścięcia łąki. Widać, że matka z synem burzliwie dyskutują. Chłopiec

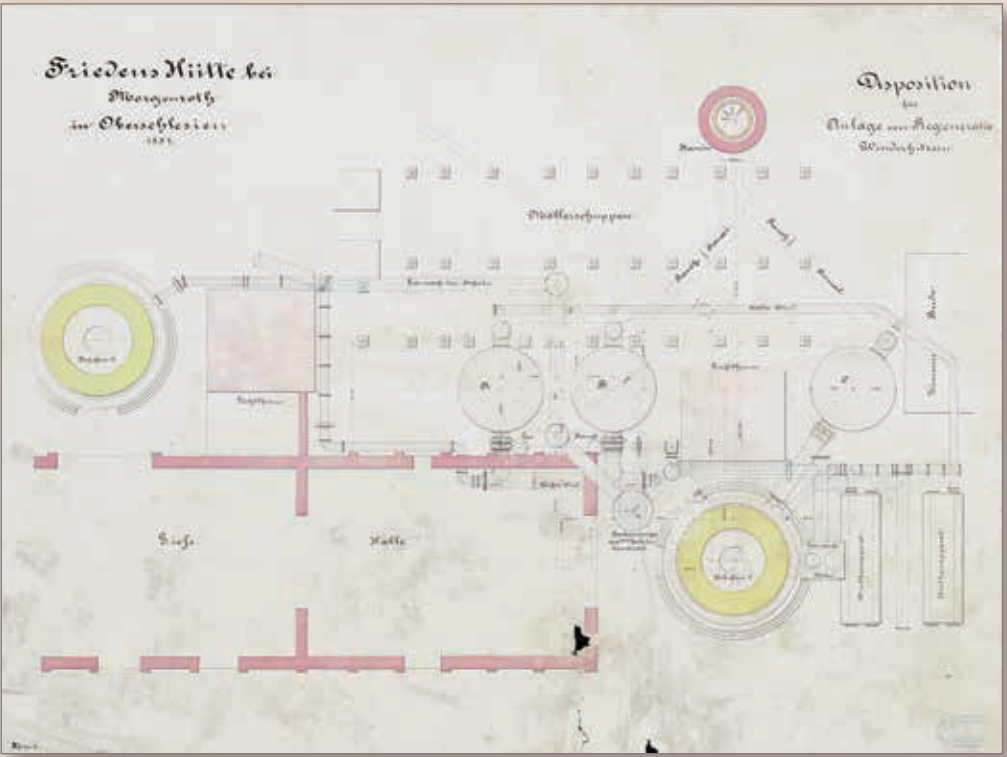
pokazuje palcem w stronę huty. Zapewne chce się dowiedzieć, co to za miejsce? Mama snuje opowieść o hucie...

Nietuzinkowe, bajkowe widoki, sielankowa atmosfera – taki obraz mógł stworzyć ktoś, kto kochał Śląsk i chciał dokumentować przemiany, jakim ten region podlegał.

Dzieło pełne szczegółów, które należy pieczołowicie studiować. Knippel uchwycił obraz odległy od dzisiejszego stereotypu ziemi czarnej, spowitej dymem, smagany deszczem sadzy z lasem kominów hutniczych. Ukazał symbiozę między światami przyrody i techniki. Na dawnych mapach widoczne są nowopowstające zakłady przemysłowe rozsiane pomiędzy rozległymi łąkami i lasami, gdzieś tam przesyte błękitnymi sznurami rzek i plamami jezior.

Litografia datowana jest na 1850 r. czyli upłynęło 10 lat od założenia huty przez trzech kupców. Znamy ich nazwiska, choć upływający czas wpłynął znacząco na różnorodność form ich zapisu – David Löwenfeld z Gliwic, Moritz (Morik) Friedländer i Simon Lövy (Loewy). Schwarzwald był wówczas lasem miejskim Bytomia (Kreis Beuthen). XIX-wieczna historia gospodarcza Górnego Śląska wskazuje na ciekawe zjawisko. W drugiej połowie stulecia wielu żydowskich przedsiębiorców, w związku z ogłoszonym edyktem emancypracyjnym przez króla Wilhelma III, mogło podjąć pracę na rzecz zakładania i prowadzenia, np. przedsiębiorstw przemysłowych. Rozluźnienie gospodarcze pozwalało na założenie pierwszego banku bytomskiego przez Simona Friedländera. Tenże wraz z Simonem Lowey stali się prekursorami budowy potęgi górnośląskiego przemysłu. Pierwszy z nich dzierżawił prawo do wydobycia rud żelaza, był właścicielem kopalni „Magdalene” i „Otto”, drugi zaś był udziałowcem kopalni „Ottillie” i „Sara” oraz zajmował się wydobyciem galmanu w Czarnym Lesie. Założył także, ze współnikami spoza Bytomia, hutę „Eintracht” (Zgoda), a z Moritzem Friedländerem – cynkownię „Beuthen” i wspomnianą „Friedens-Eisenhütte”.

Postawiono wtedy opalany koksem wielki piec, wieżę namiarową, halę lejniczą, kotłownię z trzema kotłami, kuźnię, stolarnię i dwa magazyny.



Friedens Hütte bei Morgenroth in Oberschlesien, 1881. Public Domain: Deutsche Digitale Bibliothek.

W osobnym budynku zainstalowano 60-calową dmuchawę napędzaną przez maszynę parową o mocy 50 KM. Węgiel kamienny sprowadzano z pobliskich kopalni „Orzegów” i „Saara”, a rudę żelaza otrzymywano z kopalni w Bytomiu, Tarnowskich Górach i Nakła Śląskiego. Huta dostarczała do 1,5 tys. ton żelaza rocznie. Było to bardzo wydajne przedsięwzięcie jak na owe czasy. Wyroby hutnicze transportowano furmankami do Gliwic, a stąd spławiano je Kanałem Kłodnickim i Odrą do Wrocławia. Po uruchomieniu transportu kolejowego produkty przewożono do stacji w Świętochłowicach (1846 r.). Wybudowano również dwa domy mieszkalne dla robotników oraz dom dla urzędników, w którym znajdowała się dyrekcja huty.

Wróćmy do szczegółów podanych przez Ernesta Knippla. Na rycinie widoczne są dwie wieże widokowo w tym jedna z dodatkową funkcją sygnalizacyjną – to na wypadek pożaru, ewentualnego zagrożenia. Między nimi dwa wielkie piece hutnicze. Nieco dalej z komina wydobywa się czarny dym. To początek pracy. Droga mknie spóźniony wóz zaprzężony w dwa konie. Woźnica smaga je batem, by zdążyć na miejsce zbiórki. Droga jasno wytyczona z zasadzonymi młodymi drzewami. Rozpoczyna się jeden z wielu dni pracy w hucie...



Situations und Flötz Charte von einem Theil des Beuthner Steinkohlen Reviers, 1820. Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach

W listopadzie 2025 r. grupa specjalistów (Ewa Caban, Danuta Cholewa, Aleksndra Goniewicz) z Instytutu im. Wojciecha Korfanteo zakończyła projekt pt. „Wielki piec w Rudzie Śląskiej. Dokumentacja zgłoszenia zabytku do uznania za Pomnik historii”. Materiał został wykonany dla Miasta Ruda Śląska jako podstawa do złożenia wniosku o wpisanie obiektu na listę Pomników Historii.

Aleksandra Goniewicz



Widok Huty Pokój (Friedens-Hütte) na rysunku H.A. Littmanna z 1872 r. Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa.

Cykl wierszy: „Miyłowanyj Ôjczyźnie”

Prace nad cyklem rozpoczęły się we wrześniu 2024 r. Pierwszym wierszem jest „Nasza ślōnska godka”. Cykl jest poświęcony sprawom dotyczącym życia politycznego, społecznego i kulturowego (nie tylko Górnego) Śląska, a także przyrodzie i historii tego regionu. W wierszach zawarte są przemyslenia i głębsze refleksje. Te wiersze, to również interpretacja obrazu jaki podmiot liryczny dostrzega przemierzając się po regionie, odwołując się również do wartości chrześcijańskich, które uważa za jeden z fundamentów kultury na Śląsku. Można dostrzec to w tytułach takich jak „O bajtlu marnotrawnym”, czy „Barbôrka”

„Nasza ślōnska godka”

Tam kaj czarne złoto na wierzch wyciōngajō.
Kaj po szychcie grubiorze sie spotykajō.
Ajnfachowej roboty nie zobaczysz,
Inaczej wōngla dostrzec nie uraczysz.

Przyjedź tu cugym, odwiedź strony nasze,
Zobacz to czego nie majō ziemie polskie wasze.
To jest nasze, nasza ślōnska godka,
Nie zrozumie jej żodyn Kargul zza płotka.

Przechodzimy ôd rynki do rynki z kaŹdej strony,
Nale jesteśmy narychotwani do Ślōnska ôbrony.
Wapyn i fana swoje już ôd lat posiadamy,
Dlatego w rocznice powstań je wywieszamy!

„O bajtlu marnotrwanym”

W Myslowitzu był se bajtel marnotrwany,
Co w domu na Ślōnzoka go chowali.
Choć w szkole był na Poloka rychtowany,
Tak na gorola tam go niy wychowali.

Szkola godała, że ślōnsko godka je ciułato,
A Ślōnzoki to zdziczałe Poloki.
Wnet odwrócił sie bajtel w lato
I zrobił ku ruskim motykom piyrwsze kroki.

Kedy Szewczenki dzieła czytał chwilami,
Wnet Ukraińców w familii swej szukał.
Z braku sukcesu załamywał sie momentami,
To inne pochodzenia długopisem stukał.

Wtem marnotrawny do dom powraca,
Na łono ôjczyzny prajanej upada.
Rozumie, że szkola cudze bajtle nawraca,
Mimo iż etycznie tak nie wypada.

Z miłości do ziemi, co go Ślōnzokiem zrodziła,
Obiecoł poprawa i walka ô szacunek,
Gdyż siła Warszawy – zła i niegodziwa,
Podaje do ust ojca – Ślōnska, zatruty trunek,

Synem marnotrawnym latami byłech.
Błōndziłem, narodowości swej szukałem,
Aż w końcu oczy swe zaślepione otworzyłem,
Nastypnie do drzwi patriotyzmu zapukałem.

„Barbôrka”

Dzisiej pokaŹa czym jest dla mnie Barbôrka,
Bo my w ten dziyń nie śpiewomy Mazurka.
Tak też co kaŹdego roku pańskiego,
Zbiero sie gromada ludu ślōnskiego.

Przewodzi im orkiestra piyknie grajōnce,
Chwała fedrujōncym oddajōnce.
Maszerujō rankiem ulicami,
Miyndzy przyôzdobionymi familokami.

Idom na msza do Babki Any na Nikiszu,
Po czym młodzi idom do Spiżu,
A reszta idzie do SITG'u na biesiady
I tam po tańcach robiom ôbrady.

Pada pytanie: kery Ślōnzok był najlepszy,
Wtedy dostajō z gruby coś w rodzaju depeszy,
Że szefowie podwyżka przyrzōndzajō.
Tym co naljepiej na szychtach zarzōndzajō,

Nim na pieniōndze ułōży sie plan.

„Niech żyje nam gōrniczy stan!”

Pada taki to wiwat i świynce słowa,
Gdyż jest to dla wielu okazja nowa.

Wieczorem, gdy beczka piwa wypita,

Każdy jeszcze sobie kajś pita,

By niczyja żonka niy widzioła,

Jak sie dodatkowo gorzōłka poloła.

Wracajō do swych familokōw chopy,

By przygotować się na kolejny dzień roboty.

Kolejny dzień wōngiel wydobywać,

Co by domy rodzin było czym ôgrzywać.

„Czarno Ziymia Ôbiecano”

Kedy Ponbucek tworzył Ziemia,
Wtedy w jednym miejscu mały Eden postawił,
Tam sie znodła cała miyłowaniō chemia.
Tak nam Ślōnsk a dobra do życiō zostawił.

To je naszo Czorno Ziymia Ôbiecano,
W kerej czynić na wzōr świyncej Hedwigi,
Bedymy budować Fary jak przykazano,
A w klōsztōrach sadzać ku chwole figi.

Gleiwitz, Oppeln czy Breslau, to Boże dary,
Szanować to a dziynkować je za te cuda.
To niy tukej bieda, zaraza i inksze koszmory.
Czym nawet niy je ani Hebzie ani Ruda.

Ponbucek z miyłowania dał nam Odra,

Z kerej dycki korzystać mogymy,

Bez przykład: robić kapustā modra.

Chwolimy Boga i dedykujemy Mu rymy!

Sonet „Powstańcom ślōnskim”

Stanyli u stōp wzgōrza dla sprawy strategicznego,
Nie znajōnc co ich czeka w boju niebawem.
Niymsy przygotowali orynża defensywnego.
Stanyli oni z tym samym co rebeliant zapalem.

Nawiōnzali kontakt wzrokowy, strzały padły,
Piywsze ofiary tej jatki sie pojawiły.

Z czasem morale Niymsa upadły,

A u Ślōnzokōw nadzieja poprawiły

Stoczyli bōj waleczny o wzgōrze Świyncej Anny.

Na cōż były te wszystkie walki i ofiary?

Czegōż ôsiōngnōnc chcioły Opy nasze?

Ile poległych czekało jeszcze topienie marzanny?

Oddali za nic gorolom gruby i hutu, jak dary,

Przeca ôni wpuścili nas w sidła wasze...

Patryk Kiryczuk



*Na zbliżające się święta pragniemy
złożyć Państwu życzenia przeżywania
Bożego Narodzenia w zdrowiu, radości
i ciepłej rodzinnej atmosferze.*

*Nadchodzący Rok, niech będzie czasem
pokoju, refleksji oraz da możliwość realizacji
osobistych i zawodowych zamierzeń*

*Życzy
Dyrektor Dorota Pociask-Jrącek
wraz z zespołem
Instytutu im. Wojciecha Korfanego*

Pocztówka (Wesołych Świąt) 1925. Źródło: Polona

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: dr Robert Garstka, Aleksandra Goniewicz,
Małgorzata Pietrzak, Patryk Kiryczuk.

SKŁAD I ŁAMANIE: Katarzyna Kiołbasa

ISBN: 978-83-67490-56-6

Nakład: 1.000 egz.



Województwo
Śląskie



**INSTYTUT
IM. WOJCIECHA
KORFANTEGO**

Regionalny Instytut Kultury
im. Wojciecha Korfanego jest
instytucją kultury Samorządu
Województwa Śląskiego.